

Recenzja Kornelia Radziszewska - sesja poranna cz. II 3 grudnia 2024

Lilia Pocitari zainauguowała swój drugi etap *Sonatą nr 3* op. 37 Wajnera, w której charakterystyczny, soczysty ton skrzypaczki w połączeniu z krystalicznym górnym rejestrem adekwatnie wspierały meandrującą po harmoniach narrację. Z każdym bardziej ekspresyjnym fragmentem Mołdawianka zdawała się poszerzać amplitudę brzmieniowej dynamiki swojego instrumentu. Ten pozostawał wiernie responsywny we flażoletowym fragmencie, który Pocitari zdołała zróżnicować wibracją i nieoczywistym, a sugestywnym smyczkowaniem determinującym takowe frazowanie. *Tzigane* Ravela, utwór uznawany powszechnie za „samograj” a także efektowną repertuarową atrakcję, zaplanowany został jako drugi. Biorąc jednak pod uwagę „zerojedynekowy” koncept agogiczny zaproponowany przez uczestniczkę w kulminacji ostatniej strony, tytuł ten sprawdziłby się dramaturgicznie lepiej w roli finału występu – zgodnie z bezpiecznymi programowymi tendencjami. Sam utwór był wręcz zespolony z osobowością skrzypaczki i od kadencyjnego początku brzmiał bardzo naturalnie, spełniając po kolei wszelkie ewentualne oczekiwania odbiorcze (czasem nawet z nawiązką, jak w przypadku perlistego staccato w miejscu charakterystycznego ricocheta). Występ zamykał Nowakowy AS, utwór o charakterze zgoła odmiennym, ale kompatybilnie poddającym się temperamentnym inklinacjom interpretacyjnym skrzypaczki. Pozornie niewinny tercjowy początek zagrany został niezwykle tajemniczo, rozwijając się w dalszej części do kadencyjnych wręcz przebiegów. Choć odnosiło się wrażenie, że Pocitari z sukcesem wykorzystają już pełnię potencjału wyrazowego tekstu, to samej kompozycji należy życzyć rychłego podważenia tej tezy przez kolejne konkursowe prezentacje.

Od tego samego tytułu rozpoczął się występ Hanny Pozorskiej, jednej z dwóch najmłodszych uczestniczek (a zarazem reprezentantek Polski). Kompozycja Nowaka okazała się przez nią ciekawie przemyślana i rozplanowana – skrzypaczka skonstruowała surowe brzmienia z pojawiającą się momentami wyraźną i miękką wibracją. Przez potraktowanie współczesnego utworu również ekspresją typowo klasyczną, faktura zyskała na barwowych odcieniach. Klarowny powrót tercjowego motorycznego motywu zabrzmiał przekornie. W *IV Sonacie* Wajnera nienachalna ekspresja początku przerodziła się z czasem w skoncentrowane brzmienie (momentami tylko przesterowane na najwyższych tonach). Wyjątkowo atrakcyjnie brzmiała II część, przetykana migotliwymi

ostinatami i fanfarowym odzywkami. *Poemat* Chaussona, do którego to wersji z fortepianem mam stosunek ambiwalentny, w wykonaniu Pozorskiej i Pryshiaznej silnie przechylił szalę na korzyść tego opracowania utworu. Cały występ Polki prezentował dostosowany do specyfiki wybranych kompozycji rodzaj wibracji i jej natężenie, co szczególnie egzemplifikował *Poemat*. Nienaganne prowadzenie smyczka gwarantowało satysfakcjonujący całokształt, szczególnie, że Pozorska otwierała się niejako wraz z postępem materiału muzycznego.